

Polski patriota pod angielskim niebem

Data publikacji: 30.05.2013 20:00

Nie lada atrakcję dla miłośników lotnictwa i historii regionu przygotowała Książnica Cieszyńska. 28 maja chętni mogli spotkać się z Piotrem Sikorą, pochodzącym z Cieszyna, obecnie mieszkającym w Wielkiej Brytanii, pasjonatem historii lotnictwa. Spotkanie prowadził inny pasjonat lotnictwa, również autor fachowych książek na ten temat, Grzegorz Kasztura.

Piotr Sikora jest autorem książki biograficznej opisującej postać Pawła Niemca, lotnika z Cieszyna, który w czasie II Wojny Światowej pięciokrotnie dowodził dywizjonem.

- ***Jesteśmy regionem, z którego ponad dwustu lotników walczyło na zachodnich frontach Drugiej Wojny Światowej. Czterdziestu z nich oddało życie*** – powiedział na wstępie prelegent dodając jednocześnie, że wiedza o historii, o przeszłości jest bardzo mała. Przytoczył przykład z Anglii, gdzie mieszka, jak znalazł w skrzynce ulotkę tamtejszej partii narodowej nawołującej do opuszczenia Anglii przez emigrantów, w tym Polaków. Same nacjonalistyczne nastroje nie byłyby jeszcze takim zaskoczeniem, jak totalna niewiedza historyczna autorów ulotki, którzy zilustrowali ją... zdjęciem polskiego samolotu walczącego w Bitwie o Anglię.

- ***Zadzwoniłem do tej partii, ale oni nawet nie wiedzieli, o czym ja mówię*** – skwitował nieznajomość historii przez Anglików prelegent.

A ponieważ i na naszym terenie przeciętny mieszkaniec nie za wiele wie o postaciach zasłużonych dla polskiego lotnictwa, które pochodzą z naszej ziemi, Piotr Sikora oraz inni pasjonaci lotnictwa, jak Grzegorz Kasztura czy Stefan Król nie tylko piszą biografie zasłużonych lotników, ale także organizują prelekcje czy wychodzą z inicjatywą, by ich nazwiskami nazywać ulice czy szkoły w regionie.

Podczas spotkania w Książnicy Piotr Sikora przybliżył słuchaczom postać Pawła Niemca. Zaczął od tego, że był on pierwszym pilotem pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego przeszkolonym w Dęblinie. Kochał latanie i wkładał w swe profesjonalne wykszolenie lotnicze całe serce. Jednak to, co zobaczył w czasie wojny sprawiło, iż po jej zakończeniu już nigdy w życiu nie wsiadł do samolotu, nawet pasażerskiego. Resztę życia spędził na emigracji w Argentynie, gdzie wiódł spokojne życie, a jego pasją były zwierzęta, które bardzo kochał i mecze piłki nożnej. Prelegent zwrócił uwagę na ogromne szkody emocjonalne, jakie wywarła wojna i to, co na niej widzieli, na żołnierzy, a pilotów myśliwców w szczególności.

- ***Każdy dzień mógł być dla nich ostatni, z każdego lotu mogli już nie wrócić*** – zauważył Piotr Sikora. Podkreślał przy tym, że lotnicy w różny sposób odreagowywali na lądzie stresy i ogromne psychiczne obciążenia. Często żyli pełnią życia pod każdym względem, wliczając w to swobodne prowadzenie się obyczajowe i alkoholowe imprezy, jednak nigdy nie słyszał, by Paweł Niemiec w tym uczestniczył. - ***Był człowiekiem niezwykle skromnym. Kochał zwierzęta i piłkę, tęsknił za rodziną*** – opisywał naszego lotnika Piotr Sikora. Podkreślił, że Paweł Niemiec pięć razy dowodził dywizjonami, co nikomu ani wcześniej, ani później się nie udało. Świadczy to ewidentnie o tym, że był naprawdę dobrym, skoro aż pięciokrotnie powierzano mu dowództwo.

Ktoś zapytał, jak to się stało i czemu zawdzięczamy, że nasi lotnicy mieli tak dobre, w porównaniu z lotnikami innych państw, wykszolenie. Odpowiedź znawców tematu była dość zaskakująca... Okazuje się bowiem, że znakomite wykszolenie nasi lotnicy zawdzięczali w dużej mierze temu, że szkolili się na przestarzałym sprzęcie wymagającym większych umiejętności. Kolejnymi ich atutami był ogromny patriotyzm, to, że potrafili bez wahania oddać życie dla ideałów. Mieli także lepszy szyk bojowy, podchodzili do ataku z mniejszych odległości. Słowem, podczas gdy piloci wojskowi w krajach zachodnich przed wojną latali niemal rekreacyjnie, ćwicząc na luzie w organizacjach bardziej przypominających elitarne aerokluby, niż profesjonalne wojskowe jednostki szkoleniowe, nasi piloci szkolący się w Dęblinie wkładali w to pełne zaangażowanie wiedząc, że prędzej czy później mogą walczyć na śmierć i życie w poważnej wojnie. Już gdy polskie dywizjony latały pod dowództwem RAF-u, to właśnie Polacy wprowadzili nowy

zyk bojowy. Stosowany wcześniej przez Anglików był bowiem niepraktyczny w walce i niebezpieczny. Wprawdzie zarzucano Polakom ułańską fantazję, oraz to, że mieli kawalerski styl, jednak wbrew pozorom byli bardzo zdyscyplinowani, a w walce w pełni poświęceni.

Obecny na spotkaniu inny pasjonat i znawca lotnictwa, Stefan Król, zwrócił uwagę na to, że młodzi piloci po przeszkoleniu w Dęblinie trafiali do pułku, gdzie dużo ćwiczyli latając z doświadczonymi pilotami. – **To było pokolenie, które wychowywało się na bohaterach Pierwszej Wojny Światowej. Oni się nie bawili. Oni się szkolili do walki** – zauważył Stefan Król. – **Polska była jednym z trzech państw, które prowadziły masowe szkolenia lotnicze dla młodzieży. Różne organizacje paramilitarne szkoliły szybowników** – dodał Grzegorz Kasztura.

Piotr Sikora zauważył, że lotnictwo przed wojną w Polsce miało jednego pecha – nie doceniał go Piłsudski. – Po prostu miał pecha. Co mu chciano zademonstrować lotnictwo, to na jego oczach była jakaś katastrofa. Mawiał więc, że on już woli smród spoconej kaszanki, niż swąd spalonego samolotu.

Niełatwe były także losy polskich lotników, w tym tych pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, po wojnie. – **O ile czescy lotnicy latający pod dowództwem RAF-u mogli wrócić na swoich maszynach do Czechosłowacji, to Polaków często pozbawiano obywatelstwa interpretując służenie pod dowództwem RAF-u za służbę na obcym żołdzie** – zauważył Stefan Król wyjaśniając, dlaczego tak wielu polskich lotników, bohaterów II Wojny Światowej, w tym bohater wtorkowego spotkania w Książnicy Paweł Niemiec, po wojnie pozostali na emigracji. Dlaczego Paweł Niemiec osiedlił się właśnie w Argentynie? Dość przypadkowo. Pomysłowi Ameryki Południowej początku bardzo przeciwna była żona Pawła Niemca, choć to właśnie jej pochodzący z Bielska-Białej dziadek miał powiązania z Argentyną. I jednak to właśnie tam spędzili resztę życia.

Na koniec spotkania oprócz stwierdzenia, że Anglicy zupełnie nie doceniali wkładu Polaków w obronę ich kraju, prelegenci zauważyli, że warto w ojczyźnie, i to w regionach, z których pochodzili poszczególni bohaterowie, dbać o zachowanie o nich pamięci. Stąd inicjatywa nazwania imieniem Pawła Niemca jednej z ulic lub ronda w Nadolziańskim Grodzie. Obecny na spotkaniu wice burmistrz Cieszyna Jan Matuszek przyznał nawet, że postać Pawła Niemca jest tak wybitna, że wręcz nie wypada, by został patronem jedynie któregoś z cieszyńskich rond.....

Pasjonaci cieszyńskiego lotnictwa przyznali, że myślą także o tym, by Paweł Niemiec został patronem szkoły, do której chodził, a która obecnie jest gimnazjum. Sam autor książki o Pawle Niemcu przyznał, że tej i innych książek o lotnikach by nie było, gdyby nie wielu ludzi, którzy pomagali mu dostarczając trudne do zdobycia informacje. Dla tego na spotkaniu wszystkim dziękował za pomoc nie pomijając najbliższej rodziny, gdyż, jak podkreślał, żona nie tylko wykazała ogrom cierpliwości do pochłaniającej jego wolny czas pasji badania dziejów cieszyńskiego lotnictwa, ale i jak mogła pomagała, podobnie jak teściowa, dzięki której zdobył kontakt z najbliższym przyjacielem Pawła Niemca, co w tworzeniu książki miało ogromne znaczenie.

(indi)

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)